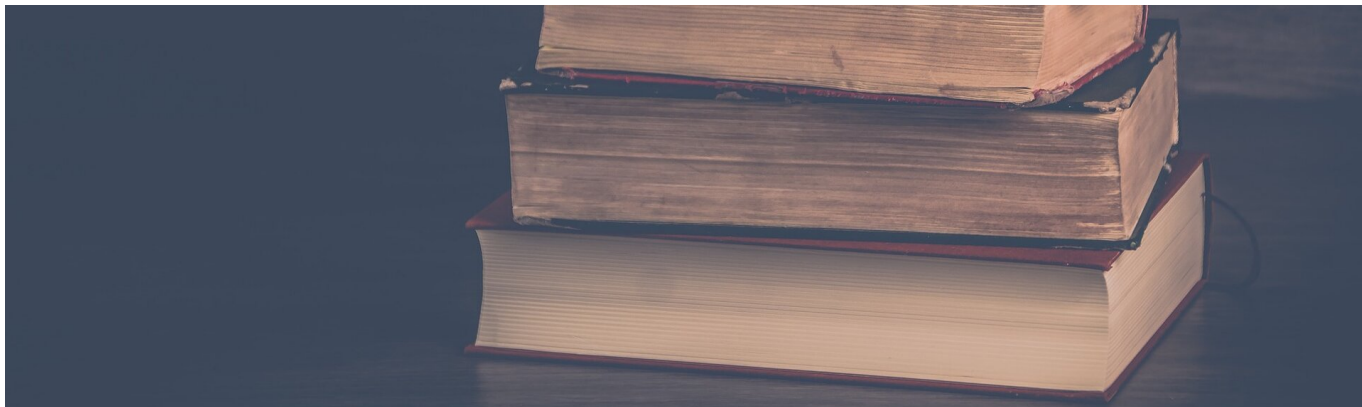


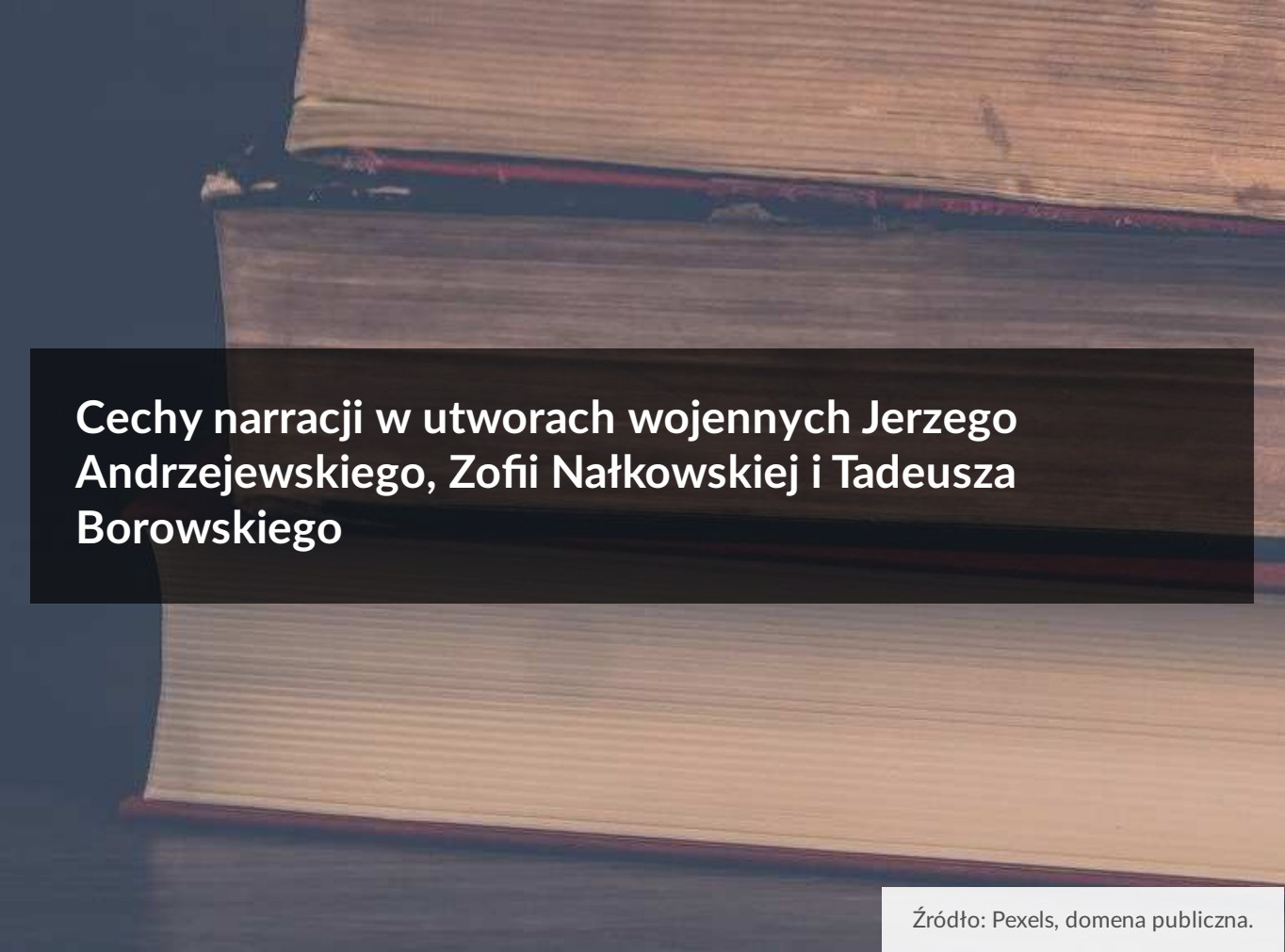


Cechy narracji w utworach wojennych Jerzego Andrzejewskiego, Zofii Nałkowskiej i Tadeusza Borowskiego

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Audiobook](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

Bibliografia:

- Źródło: Zofia Nałkowska, *Dno*, [w:] *Medaliony*, Kraków 2010.
- Źródło: Tadeusz Borowski, *Proszę państwa do gazu*, [w:] *Proszę państwa do gazu*, Warszawa 2008.
- Źródło: Jerzy Andrzejewski, *Apel*, [w:] *Noc i inne opowiadania*, Warszawa 2001.
- Źródło: Jerzy Andrzejewski, *Przed sądem*, [w:] *Noc i inne opowiadania*, Warszawa 2001.
- Źródło: Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 263–269.



Cechy narracji w utworach wojennych Jerzego Andrzejewskiego, Zofii Nałkowskiej i Tadeusza Borowskiego

Źródło: Pexels, domena publiczna.

Jak opowiedzieć o traumie wojny? W jaki sposób wybór narratora wpływa na sposób ukazania świata przedstawionego? Jaki typ narracji pozwala uzyskać wgląd w wewnętrzne przeżycia bohaterów, a jaki pozwala na analizę mechanizmu zła?

Wojenna proza Zofii Nałkowskiej, Jerzego Andrzejewskiego i Tadeusza Borowskiego przynosi wstrząsający obraz świata rozpadu wszelkich wartości i ludzi odartych z człowieczeństwa. Wybór narracji był tu czymś więcej niż rozwiązaniem stylistycznym. To efekt zmagania autorów z pytaniem, czy można i w jaki sposób można „dać świadectwo”.

Twoje cele

- Przeanalizujesz teksty literackie: fragmenty *Przed sądem* oraz *Apel* Jerzego Andrzejewskiego, fragment *Dna* Zofii Nałkowskiej i fragment *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego, zwracając uwagę na typ narracji.
- Scharakteryzujesz typy narracji zastosowane w analizowanych utworach i określisz ich funkcję.
- Opiszysz sposób oddziaływania poszczególnych typów narracji.

Przeczytaj

Autorzy w swoich tekstach na temat wojny wykorzystują różne sposoby kształtowania narracji. Jerzy Andrzejewski stosuje formy właściwe dla prozy psychologicznej, Zofia Nałkowska posługuje się techniką zbliżoną do [reportażu](#), natomiast Tadeusz Borowski odwołuje się do doświadczeń literatury [behawioralnej](#). Narrator w zróżnicowany sposób ingeruje w świat przedstawiony: od pełnego zaangażowania (Andrzejewski), przez stworzenie narratora-bohatera (Borowski), do dystansu (Nałkowska). W utworach odmienne są też kreacje świata przedstawionego. Andrzejewski stara się przekazać pełny obraz świata – zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Rzeczywistość złożoną „z ułamków zdarzeń, strzępów relacji” ukazuje Nałkowska. Natomiast Borowski eliminuje psychologię, obawiając się, że zafalszuje ona prawdę o obozie; pokazuje go oczyma uczestnika wydarzeń.



Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Zofia Nałkowska

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Jerzy Andrzejewski *Przed sądem*

Opowiadanie Jerzego Andrzejewskiego *Przed sądem* powstało w 1941 roku, a w druku ukazało się wraz z dwoma innymi (*Apeli* i *Wielki Tydzień* – również pisanymi w czasie wojny) w roku 1945. Autor nie brał udziału w kampanii wrześniowej.

((Jerzy Andrzejewski
Przed sądem

Od tej chwili – nie zdawał sobie sprawy, jak dawno to być mogło – Piotr zapadł w odrętwienie. Wprawdzie na zewnątrz wydawał się spokojny, lecz we własnym poczuciu zachowywał się w taki sposób, jak gdyby śnił sen niemożliwy do przerwania. Wnikał w głuchą ciemność, która wciągała go w swój krąg bez dna, niby ciemne zwierciadło odbijające ruch dręczących cieni. (...) Piotr nic nie zrozumiał. Jednak nie podniósł głowy. Chłód obezwładniał mu stopy i dłonie. W piersi czuł pustkę. „Teraz obudzę się!” – pomyślał.



Hans Memling, *Sąd ostateczny*, 1467-1471
Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Szarpnął nim niepokój, że musi się to stać natychmiast, aby na czas zdążyć zakopać zwaloną pod ścianą w sieni broń. (...) I naraz gwałtowne uderzenie od dołu w szczękę – odrzuciło mu głowę do tyłu. Nim zdążył zrozumieć, co się stało, otrzymał drugi, silniejszy jeszcze cios w twarz. Oszołomiony bólem, zatoczył się. Chcąc zaś zachować równowagę, odruchowo chwycił stojące z boku krzesło. Upadło. Wtedy tracąc jedyny punkt oparcia, runął ciężko na ścianę. Uderzenia spadały na niego jedno po drugim. Nie bronił się. Nawet nie próbował osłonić się ręką. Pomyślał tylko, że to, co przeżywa, już nie może być snem. Lecz ból zatarł tę myśl, ledwie zdążyła przeniknąć w świadomość. Wszystko w nim stało się torturą. Nawet krzyk uwiązł w krtani. Miał takie wrażenie, jakby nagle stracił głos. I to wydało mu się najstraszniejsze. Dopiero kopnięcie w brzuch wyrwało mu spoza za ciśniętych zębów nieartykułowany skowyt. Zwinął się w kłębek. Wtedy żołnierz, wzrostem o wiele nad nim górujący, chwycił go za ramiona jak kukłę i przyparłszy do ściany począł podkutym butem kopać z bliska, tłukąc w podbrzusze raz po raz. Piotr wył. Naraz zachłysnął się i ucichł. Chwyciły go torsje.

– Halt! – skinął spokojnie porucznik.

Gdy żołnierz odstąpił, Piotr osunął się na podłogę. Wciśnięty w kąt izby, z kolanami podkurczonymi pod zwieszoną głowę, wymiotował na siebie. W pewnej chwili uczył, że go podnoszą z podłogi i sadzają na stołku. Potem chluśnięto mu w twarz strugą zimnej wody. Trochę oprzytomniał. Ból jeszcze w nim ćmił, lecz w porównaniu z tym, czym był przed chwilą, wydawał się nieomal ulgą i uspokojeniem. W pokoju było cicho. Bzykała mucha na szybie. Junkier spoglądający przez okno pogwizdywał przez zęby. Na szosie dudniły czołgi. Bliżej warczał motocykl.

Piotr, zgarbiony, rękoma objąwszy brzuch, prawie przestał oddychać w obawie, żeby nieostrożnym poruszeniem na nowo bólu nie rozjątrzyć. Naraz poczuł na twarzy ciepłą wilgoć. Gdy machinalnie podniósł rękę, uczył, że oblepia mu palce kleista, gęsta krew. Płynęła z nosa, niżej namacał rozcięte wargi i pokaleczone dziąsła.

Wyprostował się. Zrazu ujrzał wszystko poza rdzawą, rozmiękłą mgłą. „Muszę mieć czoło skaleczone” – pomyślał obojętnie. Przetarł oczy spodem dłoni. Widział teraz cokolwiek lepiej. (...)

Naraz oficerowie zamienili ze sobą kilka krótkich słów. Choć nie chciał tego uczynić, spojrział na nich. Ból stężał w nim natychmiast. Uczył tylko w głowie lodowaty chłód. Nie mógł poruszyć się ani zawołać. Nie należał już do siebie. I czując się przez moment umarłym raczej niż żyjącym, zapadł się naraz w grozę ostatniej świadomej sekundy, w jej samotność prawie niehumanitarną, przenikającą poza śmierć, w milczenie i w ciemność. Ledwie wydzwignął się z tego zatracenia, zrozumiał, że jest zgubiony i nie ma dla niego ratunku. Aż nagle w to skamieniałe napięcie przerażenia wniknęła myśl, że gdyby mógł teraz znaleźć rękę przyjaznego człowieka, byłby uratowany. Już nie śmierć wydawała się straszna, lecz samotność wobec niej. Strach rósł w nim. Słyszał, jak ciemny i bezgłośny ton kołuje w jego głowie coraz prędkiej i gwałtowniej. Przestał czuć bicie serca. Istniał tylko w krzyku, który łopotał pod czaszką. Pot wystąpił mu na czoło. „Zwariuję” – pomyślał. Zdjęty paniką, której nie mógł dłużej znieść, poderwał się ze stołka.

((Jerzy Andrzejewski

Apel

Staś czuł się tak, jakby przestał do siebie należeć. Coś się w nim przekręciło i przełamało. I tylko instynktownie i bardzo mgliście zdawał sobie chwilami sprawę, że jakaś niewiadoma siła poczyną go odrywać od życia, bezboleśnie i wolno pociągając za sobą w martwy mrok.

Źródło: Jerzy Andrzejewski, *Apel*, [w:] *Noc i inne opowiadania*, Warszawa 2001.

Zofia Nałkowska *Medaliony*

Medaliony Zofii Nałkowskiej opublikowane zostały w roku 1946. Były plonem rozpoczętej rok wcześniej pracy w komisji badającej zbrodnie hitlerowskie. Komisja ta zbierała zeznania świadków zbrodni i dokonywała wizji lokalnych.

((Zofia Nałkowska

Dno

To co pani naprzód opowiedzieć? – zastanawia się przez chwilę. – Sama nie wiem.

Jest siwa, raczej ładna, zaokrąglona i miękka. Jest bardzo zmęczona. Przeszła takie rzeczy, w które nikt by nie uwierzył. I ona sama nie uwierzyłaby także, gdyby nie to, że to jest prawda.

O nic jej nie chodzi, tylko o życzliwość. O to, żeby ludzie byli dla niej życzliwi, bo dużo przeszła i jest matką, która straciła dwoje dzieci. Nie wie na pewno, czy umarli. Ale od dawna nic nie wiadomo, co z nimi jest.

Syn dotąd nie wrócił z niewoli. A ci



Dieric Bouts, *Piekło*, 1450

Źródło: Wikimedia, domena publiczna.

koledzy, którzy wracają, mówią, że go nie widzieli. A córka... To jest daleko cięższa sprawa, od której zawlekają się łzami jej łagodne, szare, duże oczy. Łatwo jej o te łzy, które występują, a później nikną, nie spływając wcale na policzki.

O mężu też nic nie wie. Ostatni raz ludzie widzieli go w obozie w Pruszkowie. Ale to był już starszy człowiek. Starszy, chociaż od niej młodszy o trzy lata.

Jest zupełnie sama i ludzie powinni by mieć dla niej jakąś życzliwość. Starsi, co ją tu pamiętają, owszem. Ale młodzi o tym tylko myślą, by im nie weszła w drogę.

– To co pani naprzód opowiedzieć? – powtarza, przymykając oczy ze zmęczenia. – W Ravensbrück nas, owszem, męczyli. Znęcali się zastrzykami, wyrabiali na kobietach praktyki, otwierali rany... I to ich doktorzy robili, inteligencja. Ale tam byłyśmy niedługo, tylko trzy tygodnie. Stamtąd zabrali nas do innego lagru, do fabryki amunicji.

– Córka też. Owszem. Właśnie wszędzie byłam z córką. Razem nas od pierwszej chwili zaaresztowali. Aż dopiero wracając, zgubiłyśmy się w drodze. Zatrzymali ją i jeszcze parę dziewcząt zatrzymali. Może było z dziesięć tych dziewcząt...

Mówi głosem przyciszonym mnóstwo słów szybkich, drobnych, sypiących się łatwo i smutno. Wspomnień o córce jest dużo. Była dobra, była ładna, była zdolna. Uczyła dzieci, należała do organizacji. Syn także. Bały się zawsze, gdy wracał późno do domu, długo po godzinie policyjnej. Rzucił piaskiem o szybę, spuszczały mu sznur i tak wchodził przez okno, żeby się dozorca nie dowiedział. Drżała ze strachu, że ktoś wreszcie musi to zobaczyć, że to się wyda.

Jego też wzięli, ale nie razem z nimi. Jego wzięli z powstania. Ostatnią kartę napisał w styczniu do rodziny. O matce i siostrze wiedział, że już dawno są w Niemczech.

– Przed obozem byłyśmy dwa miesiące na Pawiaku. Co tam wyprawiali, jakie robili zbrodnie na ludziach! Zastrzyki, ściąganie krwi dla żołnierzy – i dopiero wieszali albo brali na rozstrzał. Nigdy nie wzięli zdrowego człowieka na rozstrzał, tylko z nim przedtem

wszystko zrobili.

Jest widoczne, że wiele przemilcza.

– Wiem, bo u nas w kuchni gotowali mężczyźni, to nam opowiadali. Mówili też o tych szczurach... Więźniowie sami musieli rano wynosić trupy z pakamery. Miały ręce i nogi związane, wyjedzone wnętrzności. Niektórym jeszcze biło serce.

Znów pomyślała o czymś, czego nie mogła powiedzieć. Nieznaczną zmarszczką rysowała się na jej gładkim czole od tego wewnętrznego widzenia.

– Mnie tak nie męczyli, tyle tylko, że mnie bardzo bili – rzekła wreszcie.

I znów posypały się jej przyciszone, szybkie, drobne słowa.

– Strasznie mnie bili, żebym powiedziała, kto przychodził, co tam u mnie robili, kiedy niby to była lekcja tańca i moja córka grała na fortepianie. Bili mnie gumową pałką... Jak zasłoniłam twarz rękami, to mi tą pałką wybili palce – o tu, jeszcze widać. Jak co robię, to mię tu jeszcze boli.

Pokazywała ręce z guzami, pulchne, nieduże ręce, zniszczone twardą pracą.

Źródło: Zofia Nałkowska, *Dno*, [w:] *Medaliony*, Kraków 2010.

Tadeusz Borowski *Proszę państwa do gazu*

Tadeusz Borowski w czasie wojny był więźniem obozów koncentracyjnych. Opowiadanie *Proszę państwa do gazu* wydał w roku 1946.

((Tadeusz Borowski

Proszę państwa do gazu

Upał, ogromny upał. Powietrze stoi nieruchomym, rozżarzonym słupem. Gardła są suche, każde wymówione słowo wywołuje ból.

Och, pić. Gorączkowo, byle prędzej, byle do cienia, byle

odpocząć. Kończymy ładować,
ostatnie auta odjeżdżają, zbieramy
skrętnie znad toru wszelkie
papierki, wygrzebujemy
spomiędzy drobnego żwiru
nietutejszy, transportowy brud,
„żeby śladu po tym obrzydlistwie
nie zostało”, i w chwili gdy ostatnia
ciężarówka znika za drzewami,
a my idziemy – nareszcie! –
w stronę szyn odpocząć i napić się
(może Francuz kupi znów od
posta?), zza zakrętu słysząc
gwizdek kolejarza. Powoli,
niezmiernie powoli wtaczają się



Oświęcim, obóz koncentracyjny
„Auschwitz-Birkenau”, 1940-1945

Źródło: Wikimedia Commons, licencja: CC BY-SA 3.0.

wagony, przeraźliwie odgwisduje lokomotywa, z okien patrzą twarze
wymięte i blade, płaskie, jakby wycięte z papieru, o ogromnych,
płonących gorączką oczach. Już są auta, już jest spokojny pan
z notatnikiem, już z kantyny wyszli esmani z teczkami na złoto
i pieniądze. Otwieramy wagony.

Nie, już nie można nad sobą panować. Wrywa się ludziom brutalnie
walizki z rąk, szarpiąc, ściąga się palta. Idźcie, idźcie, przemińcie. Idą,
przemijają. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Niektórzy z nich wiedzą. Oto
idzie szybko kobieta, śpieszy się nieznacznie, ale gorączkowo. Małe,
kilkuletnie dziecko o zarumienionej, pyzatej twarzy cherubinka
biegnie za nią, nie może nadążyć, wyciąga rączki z płaczem: – Mamo!
mamo!

– Kobieto, weźże to dziecko na ręce!

– Panie, panie, to nie moje dziecko, to nie moje! – krzyczy
histerycznie kobieta i ucieka, zakrywając rękoma twarz. Chce skryć
się, chce zdążyć między tamte, które nie pojedą autem, które pójda
pieszo, które będą żyć. Jest młoda, zdrowa, ładna, chce żyć.

Ale dziecko biegnie za nią, skarżąc się na cały głos:

– Mamo, mamo, nie uciekaj!

– To nie moje, nie moje, nie!...

Aż dopadł ją Andrej, marynarz z Sewastopola. Oczy miał mętne od wódki i upału.

Dopadł ją, zbił z nóg jednym zamaszystym uderzeniem ramienia, padającą chwycił za włosy i dźwignął z powrotem do góry. Twarz miał wykrzywioną wściekłością:

– Ach, ty, jebit twoju mat', blad' jewrejskaja! To ty od swego dziecka uciekasz! Ja tobi dam, ty kurwo! – Chwycił ją wpół, zadławił łapą gardło, które chciało krzyczeć, i wrzucił ją z rozmachem jak ciężki wór zboża na auto.

– Masz! Weź i to sobie! Suko! – i cisnął jej dziecko pod nogi.

– Gut gemacht, tak należy karać wyrodne matki – rzekł esman stojący przy samochodzie. – Gut, gut Ruski.

– Mołczy! – warknął przez zęby Andrej i odszedł do wagonów. Spod kupy szmat wyciągnął ukrytą manierkę, odkręcił, przytknął do ust sobie, potem mnie. Parzy gardło spirytus. Głowa szumi, nogi uginają się, zbiera się na torsje.

Źródło: Tadeusz Borowski, *Proszę państwa do gazu*, [w:] *Proszę państwa do gazu*, Warszawa 2008.

Słownik

behawioryzm

(ang. *behaviour* – zachowanie się) tendencja w literaturze XX w. przedstawiająca bohatera tylko w jego zewnętrznych reakcjach i rezygnująca z analizy psychologicznej; przyjmuje formę relacji o czynach i zachowaniach postaci oraz formę przytoczenia jej wypowiedzi, zazwyczaj mowy potocznej

mowa pozornie zależna

przytoczenie myśli i słów bohatera w taki sposób, jakby pochodziły od narratora, lecz z zachowaniem stylu charakterystycznego dla bohatera

reportaż

(fr. *reportage*) gatunek dziennikarsko-literacki, w którym autor opisuje zdarzenia, których sam był świadkiem, w których brał udział lub o których zebrał wystarczającą dokumentację, by opisać je według zasady poszanowania prawdy

Polecenie 1

Na podstawie treści audiobooka i fragmentu tekstu Olgi Tokarczuk *Czuły narrator* opracuj wystąpienie, w którym udzielisz odpowiedzi na pytanie, kim jest narrator w literaturze XX i XXI wieku.

Polecenie 2

Wysłuchaj audiobooka i rozwiń parafrazę wypowiedzi Czesława Miłosza *Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta z wiersza Który skrzywdziłeś* na sformułowanie *Nie bądź bezpieczny. Narrator opowie*. Napisz felieton zawierający odpowiedź na pytania, o czym opowie, komu i po co.

Polecenie 3

Na podstawie treści nagrania i fragmentów prozy Jerzego Andrzejewskiego, Zofii Nałkowskiej i Tadeusza Borowskiego przedstaw cechy narracji, którą posłużyli się autorzy. Zwróć uwagę na sposób prezentacji obozu we fragmentach opowiadania Tadeusza Borowskiego.

Audiobook można wysłuchać pod adresem: <https://zpe.gov.pl/b/P5vxiusCQ>

Olga Tokarczuk

Czuły narrator

Świat jest tkaniną, którą przędziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot. Dziś zasięg pracy tych krosien jest ogromny – za sprawą internetu prawie każdy może brać udział w tym procesie, odpowiedzialnie i nieodpowiedzialnie, z miłością i nienawiścią, ku dobru i ku złu, dla życia i dla śmierci. Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym sensie świat jest stworzony ze słów.

To, jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera. Wiedzą o tym bardzo dobrze nie tylko historycy, ale także (a może przede wszystkim) wszelkiej maści politycy i tyrani. Ten, kto ma i snuje opowieść – rządzi. Dziś problem polega – zdaje się – na tym, że nie mamy jeszcze gotowych narracji nie tylko na przyszłość, ale nawet na konkretne „teraz”, na ultraszybkie przemiany dzisiejszego świata. Brakuje nam języka, brakuje punktów widzenia, metafor, mitów i nowych baśni. Jesteśmy za to świadkami, jak te nieprzystające, zardzewiałe i anachroniczne stare narracje próbuje się wprzęgnąć do wizji przyszłości, może wychodząc z założenia, że lepsze stare coś niż nowe nic, albo próbując w ten sposób poradzić sobie z ograniczeniem własnych horyzontów. Jednym słowem – brakuje nam nowych sposobów opowiadania o świecie. Żyjemy w rzeczywistości wielogłosowych narracji pierwszoosobowych i zewsząd dochodzi nas wielogłosowy szum. Mówiąc „pierwszoosobowe”, mam na myśli ten rodzaj opowieści, który zatacza wąskie kręgi wokół „ja” twórcy, piszącego mniej lub bardziej wprost tylko o sobie i poprzez siebie. Uznaliśmy, że ten rodzaj zindywidualizowanego punktu widzenia, głos z „ja”, jest najbardziej naturalny, ludzki, uczciwy, nawet jeżeli rezygnuje z szerszej perspektywy. Opowiadać w tak rozumianej pierwszej osobie to tkać absolutnie niepowtarzalny wzór, jedyny w swoim rodzaju, to mieć jako jednostka poczucie autonomii, być świadomym siebie i swojego losu. To jednak znaczy także budować opozycję: „ja” i „świat”, a ta bywa alienująca.

Myślę, że narracja prowadzona w pierwszej osobie jest bardzo charakterystyczna dla współczesnej optyki, w której jednostka pełni funkcję subiektywnego centrum świata. Cywilizacja Zachodu jest w dużej mierze zbudowana i oparta właśnie na owym odkryciu „ja”, które stanowi jedną z najważniejszych miar rzeczywistości. Człowiek jest tu głównym aktorem, a jego osąd – mimo że jeden z wielu – traktowany jest zawsze z uwagą i powagą. Opowieść snuta w pierwszej osobie wydaje się jednym z największych odkryć cywilizacji ludzkiej, jest czytana z namaszczeniem i darzona zaufaniem. Ten rodzaj opowieści, kiedy widzimy świat oczami jakiegoś „ja” i słuchamy świata w jego imieniu, buduje więź z narratorem jak żaden inny i każe postawić się w jego niepowtarzalnej pozycji. Nie da się przecenić tego, co pierwszoosobowa narracja

zrobiła dla literatury i w ogóle dla ludzkiej cywilizacji – przerobiła opowieść o świecie jako miejscu działań herosów czy bóstw, na które nie mamy wpływu, na naszą indywidualną historię i oddała scenę ludziom takim samym jak my. Na dodatek z takimi samymi jak my łatwo się zidentyfikować, dzięki czemu pomiędzy narratorem opowieści a czytelnikiem czy słuchaczem rodzi się emocjonalne porozumienie, bazujące na empatii. Ta zaś ze swej natury zbliża i niweluje granice – bardzo łatwo jest zatrzeć w powieści granice między „ja” narratora i „ja” czytelnika, a powieść, która „wciąga”, wręcz liczy na to, że granica ta zostanie zniesiona i unieważniona, i to czytelnik, dzięki empatii, stanie się na jakiś czas narratorem. Literatura stała się więc polem wymiany doświadczeń, agorą, gdzie każdy może opowiedzieć swój własny los albo dać głos swojemu alter ego. Jest to przy tym przestrzeń demokratyczna – każdy może się wypowiedzieć, każdy może też dokonać kreacji „głosu, który mówi”.

Źródło: Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 263–269.

Sprawdź się

Teksty do ćwiczeń

((Jerzy Andrzejewski

Przed sądem

Od tej chwili – nie zdawał sobie sprawy, jak dawno to być mogło – Piotr zapadł w odrętwienie. Wprawdzie na zewnątrz wydawał się spokojny, lecz we własnym poczuciu zachowywał się w taki sposób, jak gdyby śnił sen niemożliwy do przerwania. Wnikał w głuchą ciemność, która wciągała go w swój krąg bez dna, niby ciemne zwierciadło odbijające ruch dręczących cieni. (...)

Piotr nic nie zrozumiał. Jednak nie podniósł głowy. Chłód obezwładniał mu stopy i dłonie. W piersi czuł pustkę. „Teraz obudzę się!” – pomyślał. Szarpnął nim niepokój, że musi się to stać natychmiast, aby na czas zdążyć zakopać zwaloną pod ścianą w sieni broń. (...)

I naraz gwałtowne uderzenie od dołu w szczękę – odrzuciło mu głowę do tyłu. Nim zdążył zrozumieć, co się stało, otrzymał drugi, silniejszy jeszcze cios w twarz. Oszołomiony bólem, zatoczył się. Chcąc zaś zachować równowagę, odruchowo chwycił stojące z boku krzesło. Upadło. Wtedy tracąc jedyny punkt oparcia, runął ciężko na ścianę. Uderzenia spadały na niego jedno po drugim. Nie bronił się. Nawet nie próbował osłonić się ręką. Pomyślał tylko, że to, co przeżywa, już nie może być snem. Lecz ból zatarł tę myśl, ledwie zdążyła przeniknąć w świadomość. Wszystko w nim stało się torturą. Nawet krzyk uwiązł w krtani. Miał takie wrażenie, jakby nagle stracił głos. I to wydało mu się najstraszniejsze. Dopiero kopnięcie w brzuch wyrwało mu spoza za ciśniętych zębów nieartykułowany skowyt. Zwinął się w kłębek. Wtedy żołnierz, wzrostem o wiele nad nim górujący, chwycił go za ramiona jak kukłę i przyparłszy do ściany począł podkutym butem kopać z bliska, tłukąc w podbrzusze raz po raz.

Piotr wył. Naraz zachłysnął się i ucichł. Chwyciły go torsje.

– Halt! – skinął spokojnie porucznik.

Gdy żołnierz odstąpił, Piotr osunął się na podłogę. Wciśnięty w kąt izby, z kolanami podkurczonymi pod zwieszoną głowę, wymiotował na siebie. W pewnej chwili uczył, że go podnoszą z podłogi i sadzają na stołku. Potem chluśnięto mu w twarz strugą zimnej wody. Trochę oprzytomniał. Ból jeszcze w nim ćmił, lecz w porównaniu z tym, czym był przed chwilą, wy dawał się nieomal ulgą i uspokojeniem. W pokoju było cicho. Bzykała mucha na szybie. Junkier spoglądający przez okno pogwizdywał przez zęby. Na szosie dudniły czołgi. Bliżej warczał motocykl.

Piotr, zgarbiony, rękoma objąwszy brzuch, prawie przestał oddychać w obawie, żeby nieostrożnym poru szeniem na nowo bólu nie rozjątrzyć. Naraz poczuł na twarzy ciepłą wilgoć. Gdy machinalnie podniósł rękę, uczył, że oblepia mu palce kleista, gęsta krew. Płynęła z nosa, niżej namacał rozcięte wargi i pokaleczone dziąsła.

Wyprostował się. Zrazu ujrzał wszystko poza rdzawą, rozmiękłą mgłą. „Muszę mieć czoło skaleczone” – pomyślał obojętnie. Przetarł oczy spodem dłoni. Widział teraz cokolwiek lepiej. (...)

Naraz oficerowie zamienili ze sobą kilka krótkich słów. Choć nie chciał tego uczynić, spojrział na nich. Ból stężał w nim natychmiast. Uczył tylko w głowie lodowaty chłód. Nie mógł poruszyć się ani zawołać. Nie należał już do siebie. I czując się przez moment umarłym raczej niż żyjącym, zapadł się naraz w grozę ostatniej świadomej sekundy, w jej samotność prawie niehumanitarną, przenikającą poza śmierć, w milczenie i w ciemność. Ledwie wydźwignął się z tego zatracenia, zrozumiał, że jest zgubiony i nie ma dla niego ratunku. Aż nagle w to skamieniałe napięcie prze rażenia wniknęła myśl, że gdyby mógł teraz znaleźć rękę przyjaznego człowieka, byłby uratowany. Już nie śmierć wydawała się straszna, lecz samotność wobec niej. Strach rósł w nim. Słyszał, jak ciemny i bez głośny ton kołuje w jego głowie coraz prędzej i gwałtowniej. Przestał czuć bicie serca. Istniał tylko w krzyku, który

łopotał pod czaszką. Pot wystąpił mu na czoło. „Zwariuję” – pomyślał. Zdjęty paniką, której nie mógł dłużej znieść, poderwał się ze stołka.

Źródło: Jerzy Andrzejewski, *Przed sądem*, [w:] *Noc i inne opowiadania*, Warszawa 2001.

Jerzy Andrzejewski

Apel

Staś czuł się tak, jakby przestał do siebie należeć. Coś się w nim przekręciło i przełamało. I tylko instynktownie i bardzo mglisto zdawał sobie chwilami sprawę, że jakaś niewiadoma siła poczyną go odrywać od życia, bezboleśnie i wolno pociągając za sobą w martwy mrok.

Źródło: Jerzy Andrzejewski, *Apel*, [w:] *Noc i inne opowiadania*, Warszawa 2001.

Zofia Nałkowska

Dno

To co pani naprzód opowiedzieć? – zastanawia się przez chwilę. – Sama nie wiem.

Jest siwa, raczej ładna, zaokrąglona i miękka. Jest bardzo zmęczona. Przeszła takie rzeczy, w które nikt by nie uwierzył. I ona sama nie uwierzyłaby także, gdyby nie to, że to jest prawda.

O nic jej nie chodzi, tylko o życzliwość. O to, żeby ludzie byli dla niej życzliwi, bo dużo przeszła i jest matką, która straciła dwoje dzieci. Nie wie na pewno, czy umarły. Ale od dawna nic nie wiadomo, co z nimi jest.

Syn dotąd nie wrócił z niewoli. A ci koledzy, którzy wracają, mówią, że go nie widzieli. A córka...

To jest daleko cięższa sprawa, od której zawlekają się łzami jej łagodne, szare, duże oczy. Łatwo jej o te łzy, które występują, a później nikną, nie spływając wcale na policzki.

O mężu też nic nie wie. Ostatni raz ludzie widzieli go w obozie w Pruszkowie. Ale to był już starszy człowiek. Starszy, chociaż od niej młodszy o trzy lata.

Jest zupełnie sama i ludzie powinni by mieć dla niej jakąś życzliwość. Starsi, co ją tu pamiętają, owszem. Ale młodzi o tym tylko myślą, by im nie weszła w drogę.

– To co pani naprzód opowiedzieć? – powtarza, przymykając oczy ze zmęczenia. – W Ravensbrück nas, owszem, męczyli. Znęcali się zastrzykami, wyrabiali na kobietach praktyki, otwierali rany... I to ich doktorzy robili, inteligencja. Ale tam byłyśmy niedługo, tylko trzy tygodnie. Stamtąd zabrali nas do innego lagru, do fabryki amunicji.

– Córka też. Owszem. Właśnie wszędzie byłam z córką. Razem nas od pierwszej chwili zaaresztowali. Aż dopiero wracając, zgubiłyśmy się w drodze. Zatrzymali ją i jeszcze parę dziewcząt zatrzymali. Może było z dziesięć tych dziewcząt...

Mówi głosem przyciszonym mnóstwo słów szybkich, drobnych, sypiących się łatwo i smutno. Wspomnień o córce jest dużo. Była dobra, była ładna, była zdolna. Uczyła dzieci, należała do organizacji. Syn także. Bały się zawsze, gdy wracał późno do domu, długo po godzinie policyjnej. Rzucił piaskiem o szybę, spuszczały mu sznur i tak wchodził przez okno, żeby się dozorca nie dowiedział. Drżała ze strachu, że ktoś wreszcie musi to zobaczyć, że to się wyda.

Jego też wzięli, ale nie razem z nimi. Jego wzięli z powstania. Ostatnią kartę napisał w styczniu do rodziny. O matce i siostrze wiedział, że już dawno są w Niemczech.

– Przed obozem byłyśmy dwa miesiące na Pawiaku. Co tam wyprawiali, jakie robili zbrodnie na ludziach! Zastrzyki, ściąganie krwi dla żołnierzy – i dopiero wieszali albo brali na rozstrzał. Nigdy nie wzięli zdrowego człowieka na rozstrzał, tylko z nim przedtem wszystko zrobili.

Jest widoczne, że wiele przemilcza.

– Wiem, bo u nas w kuchni gotowali mężczyźni, to nam opowiadali. Mówili też o tych szczurach... Więźniowie sami musieli rano wynosić trupy z pakamery. Miały ręce i nogi związane, wyjedzone wnętrzności. Niektórym jeszcze biło serce.

Znów pomyślała o czymś, czego nie mogła powiedzieć. Nie znaczna zmarszczka rysowała się na jej gładkim czole od tego wewnętrznego widzenia.

– Mnie tak nie męczyli, tyle tylko, że mnie bardzo bili – rzekła

wreszcie.

I znów posypały się jej przyciszone, szybkie, drobne słowa.

– Strasznie mnie bili, żebym powiedziała, kto przychodził, co tam u mnie robili, kiedy niby to była lekcja tańca i moja córka grała na fortepianie. Bili mnie gumową pałką... Jak zasłoniłam twarz rękami, to mi tą pałką wybili palce – o tu, jeszcze widać. Jak co robię, to mię tu jeszcze boli.

Pokazywała ręce z guzami, pulchne, nieduże ręce, zniszczone twardą pracą.

Źródło: Zofia Nałkowska, *Dno*, [w:] *Medaliony*, Kraków 2010.

((Tadeusz Borowski

Proszę państwa do gazu

Upał, ogromny upał. Powietrze stoi nieruchomym, rozżarzonym słupem. Gardła są suche, każde wymówione słowo wywołuje ból. Och, pić. Gorączkowo, byle prędzej, byle do cienia, byle odpocząć.

Kończymy ładować, ostatnie auta odjeżdżają, zbieramy skrętnie znad toru wszelkie papierki, wygrzebujemy spomiędzy drobnego żwiru nietutejszy, transportowy brud, „żeby śladu po tym obrzydlistwie nie zostało”, i w chwili gdy ostatnia ciężarówka znika za drzewami, a my idzie my – nareszcie! – w stronę szyn odpocząć i napić się (może Francuz kupi znów od posta?), zza zakrętu słysząc gwizdek kolejarza. Powoli, niezmiernie powoli wtaczają się wagony, przeraźliwie odgwizduje lokomotywa, z okien patrzą twarze wymięte i blade, płaskie, jakby wycięte z papieru, o ogromnych, płonących gorączką oczach. Już są auta, już jest spokojny pan z notatnikiem, już z kantyny wyszli esmani z teczkami na złoto i pieniądze. Otwieramy wagony.

Nie, już nie można nad sobą panować. Wrywa się ludziom brutalnie walizki z rąk, szarpiąc, ściąga się palta. Idźcie, idźcie, przemińcie. Idą, przemijają. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Niektórzy z nich wiedzą. Oto idzie szybko kobieta, śpieszy się nieznacznie, ale gorączkowo. Małe, kilkuletnie dziecko o zarumienionej, pyzatej twarzy cherubinka biegnie za nią, nie może nadążyć, wyciąga rączki z płaczem: – Mamo!

mamo!

– Kobieto, weźże to dziecko na ręce!

– Panie, panie, to nie moje dziecko, to nie moje! – krzyczy histerycznie kobieta i ucieka, zakrywając rękoma twarz. Chce skryć się, chce zdążyć między tamte, które nie pojadą autem, które pójdą pieszo, które będą żyć. Jest młoda, zdrowa, ładna, chce żyć.

Ale dziecko biegnie za nią, skarżąc się na cały głos:

– Mamo, mamo, nie uciekaj!

– To nie moje, nie moje, nie!...

Aż dopadł ją Andrej, marynarz z Sewastopola. Oczy miał mętne od wódki i upału.

Dopadł ją, zbił z nóg jednym zamaszystym uderzeniem ramienia, padającą chwycił za włosy i dźwignął z powrotem do góry. Twarz miał wykrzywioną wściekłością:

– Ach, ty, jebit twoju mat', blad' jewrejskaja! To ty od swego dziecka uciekasz! Ja tobi dam, ty kurwo! – Chwycił ją wpół, zadławił łapą gardło, które chciało krzyczeć, i wrzucił ją z rozmachem jak ciężki wór zboża na auto.

– Masz! Weź i to sobie! Suko! – i cisnął jej dziecko pod nogi.

– Gut gemacht, tak należy karać wyrodne matki – rzekł esman stojący przy samochodzie. – Gut, gut Ruski.

– Mołczy! – warknął przez zęby Andrej i odszedł do wagonów. Spod kupy szmat wyciągnął ukrytą manierkę, odkręcił, przytknął do ust sobie, potem mnie. Parzy gardło spirytus. Głowa szumi, nogi uginają się, zbiera się na torsje.

Źródło: Tadeusz Borowski, *Proszę państwa do gazu*, [w:] *Proszę państwa do gazu*, Warszawa 2008.

Pokaż ćwiczenia:   

Ćwiczenie 1



Rozpoznaj sposoby prowadzenia narracji we fragmencie *Przed sądem* Jerzego Andrzejewskiego. Zapisz wnioski.

Ćwiczenie 2



Zastanów się, jakie dostrzegasz właściwości narracji we fragmencie *Przed sądem* Jerzego Andrzejewskiego? Połącz cytaty prozy z ich omówieniami.

stosowanie porównań

„ból zatarł myśl”, „ból jeszcze w nim
ćmił”, „nie należał już do siebie”, „strach
rósł”

hiperbolizacja metaforyzowanych
doznań

„tak, jakby, takie, to, jak, coś, jakaś”

narrator dysponuje pełną wiedzą
o przeżyciach wewnętrznych bohatera

„Pomyślał tylko, że to, co przeżywa, już
nie może być snem. Lecz ból zatarł tę
myśl, ledwie zdążyła przeniknąć
w świadomość. Wszystko w nim stało
się torturą. Nawet krzyk uwiązł
w krtani. Miał takie wrażenie, jakby
nagle stracił głos. I to wydało mu się
najstraszniejsze”

emocjonalność stylu

„skamieniałe napięcie przerażenia”,
„wszystko w nim stało się torturą”,
„samotność przenikająca poza śmierć”

wydarzenia ukazane są z punktu
widzenia bohatera, narrator wczuwa się
w jego rolę, próbuje sobie wyobrazić,
co czuje człowiek bity i torturowany,
używa wielu metafor

„nagle w to skamieniałe napięcie
przerażenia wniknęła myśl”, „samotność
prawie nieludzka, przenikająca poza
śmierć, w milczenie i w ciemność”,
„istniał tylko w krzyku, który łopotał
pod czaszką”

narrator używa mowy pozornie zależnej

„we własnym poczuciu zachowywał się
w taki sposób, jak gdyby śnił sen
niemożliwy do przerywania”, „szarpnął
nim niepokój”, „zapadł się naraz w grozę
ostatniej świadomej sekundy”, „strach
rósł w nim”

nadużywanie zaimków (również
nieokreślonych)

„szarpnął nim lęk”, „niewiadoma siła”,
„wszystko wydało się najstraszniejsze”,
„miał takie wrażenie”, „zrozumiał, że jest

zgubiony”. „mgliście zdawał sobie

autor posługuje się wyrażeniami i zwrotami uogólniającymi lub zwrotami potocznymi tam, gdzie nazywa doznania bitego czy też umierającego człowieka

„zachowywał się w taki sposób, jak gdyby śnił”, „krąg bez dna, niby ciemne zwierciadło”, „miał takie wrażenie, jakby nagle stracił głos”

Ćwiczenie 3



Rozpoznaj typy narracji we fragmencie opowiadania *Dno* Zofii Nałkowskiej.

Ćwiczenie 4



Omów właściwości narracji zastosowanej we fragmencie opowiadania *Dno* Zofii Nałkowskiej. Połącz cytaty z tekstu z odpowiadającymi im uogólnieniami na temat narracji w cytowanym tekście.

wypowiedzi narratora suche, beznamiętne, bez komentarza, opisywanie wyglądu, pozbawione słownictwa wartościującego

„To co pani naprzód opowiedzieć?” „A teraz pani opowiem...” „Jeszcze coś pani powiem, to będzie ciekawe”

celowe nagromadzenie zaimków właściwe dla polszczyzny mówionej bez dbania o estetykę wypowiedzi

„Pokazywała ręce z guzami, pulchne, nieduże ręce, zniszczone twardą pracą”.

posługiwanie się mową potoczną, stosowanie powtórzeń, niezgrabności, słownictwa typowego dla stylu kolokwialnego

„Córka też. Owszem. Właśnie wszędzie byłam z córką. Razem nas od pierwszej chwili zaarrestowali”

ograniczenie kompetencji narratora do komponowania tekstu, więziarka „wyręcza” narratora i sama go komponuje

„to mi tą pałką wybili palce – o tu, jeszcze widać. Jak co robię, to mię tu jeszcze boli”

Ćwiczenie 5



Rozpoznaj typy narracji we fragmencie opowiadania *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego. Uzupełnij zdania.

We fragmencie opowiadania *Proszę państwa do gazu* Tadeusz Borowski zastosował:

Typ narracji zastosowany we fragmencie *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego:

Ćwiczenie 6



Uzupełnij tabelę. Zaznacz PRAWDA, jeśli informacja o prozie Tadeusza Borowskiego jest prawdziwa, lub FAŁSZ, jeśli nie.

Twierdzenie	Prawda	Fałsz
Narrator buduje kontrast (pomiędzy zmęczeniem i przerażeniem więźniów a postawą esesmanów).	☐	☐
Narrator starannie gromadzi przymiotniki i opisuje miejsce, wygląd, postaci i ich zachowanie.	☐	☐
Narrator stosuje znane w przedwojennej tradycji literackiej techniki narracyjne i sposoby opisu.	☐	☐

Ćwiczenie 7



Opisz świat przedstawiony we fragmencie opowiadania *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego.

Ćwiczenie 8



Zaznacz cechy narracji we fragmencie opowiadania *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego. Wybierz poprawne odpowiedzi spośród podanych.

- ☐ relacjonowanie własnych myśli przez narratora-bohatera
- ☐ przedmiotem opisu jest zachowanie postaci (behawioryzm)
- ☐ słownictwo wartościujące okrucieństwo
- ☐ rozbudowane diagnozy postępowania człowieka
- ☐ najprostsze informacje (wygląd osób, krajobrazu, krótkie dialogi)
- ☐ partie liryczne i dramatyczne
- ☐ brak komentarzy ukazujących życie wewnętrzne postaci

Praca domowa

Jak mówić o złu, w które trudno uwierzyć, że się zdarzyło? Rozważ ten problem w rozprawce. Wykorzystaj w niej wnioski z lekcji o różnych typach narracji.

Dla nauczyciela

Autor: Anna Grabarczyk

Przedmiot: Język polski

Temat: Cechy narracji w utworach wojennych Jerzego Andrzejewskiego, Zofii Nałkowskiej i Tadeusza Borowskiego

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy i rozszerzony

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;

8) wykazuje się znajomością i zrozumieniem treści utworów wskazanych w podstawie programowej jako lektury obowiązkowe;

9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;

10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;

15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

16) rozpoznaje obecne w utworach literackich wartości uniwersalne i narodowe; określa ich rolę i związek z problematyką utworu oraz znaczenie dla budowania własnego systemu wartości.

III. Tworzenie wypowiedzi.

1. Elementy retoryki. Uczeń:

1) formułuje tezy i argumenty w wypowiedzi ustnej i pisemnej przy użyciu odpowiednich konstrukcji składniowych;

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;

2) buduje wypowiedź w sposób świadomy, ze znajomością jej funkcji językowej, z uwzględnieniem celu i adresata, z zachowaniem zasad retoryki;

4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;

10) w interpretacji przedstawia propozycję odczytania tekstu, formułuje argumenty na podstawie tekstu oraz znanych kontekstów, w tym własnego doświadczenia, przeprowadza logiczny wywód służący uprawomocnieniu formułowanych sądów;

11) stosuje zasady poprawności językowej i stylistycznej w tworzeniu własnego tekstu; potrafi weryfikować własne decyzje poprawnościowe;

12) wykorzystuje wiedzę o języku w pracy redakcyjnej nad tekstem własnym, dokonuje korekty tekstu własnego, stosuje kryteria poprawności językowej.

IV. Samokształcenie.

1. rozwija umiejętność pracy samodzielnej między innymi przez przygotowanie różnorodnych form prezentacji własnego stanowiska;

9. wykorzystuje multimedialne źródła informacji oraz dokonuje ich krytycznej oceny;

Lektura obowiązkowa

34) Tadeusz Borowski, Proszę państwa do gazu, Ludzie, którzy szli;

Zakres rozszerzony

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

III. Tworzenie wypowiedzi.

2. Mówienie i pisanie. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach: esej, interpretacja porównawcza, reportaż, felieton.

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji;
- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej.

Cele lekcji. Uczeń:

- przeanalizuje teksty literackie: fragmenty *Przed sądem* oraz *Apel* Jerzego Andrzejewskiego, fragment *Dna* Zofii Nałkowskiej i fragment *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego, zwracając uwagę na typ narracji;
- scharakteryzuje typy narracji zastosowane w analizowanych utworach i określi ich funkcję;
- opíše sposób oddziaływania poszczególnych typów narracji.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- podająca.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda;
- telefony z dostępem do internetu.

Przebieg lekcji

Przed lekcją:

1. Nauczyciel prosi uczniów o przypomnienie sobie pojęć „narracja” i „narrator”.
Uczniowie mają również przygotować omówienie typów narracji.

Faza wprowadzająca:

1. Nauczyciel, odnosząc się do zagadnień, które uczniowie mieli przygotować w domu, prosi o zdefiniowanie i wyjaśnienie pojęć „narrator” i „narracja” oraz omówienie typów narracji. Wspólnie z nimi sumuje informacje na ten temat, porządkuje, systematyzuje. Następnie zapoznaje uczniów z celami zajęć.

Faza realizacyjna:

1. Nauczyciel dzieli klasę na kilkusobowe grupy (może być 6 zespołów, tak aby danym tekstem zajmowały się dwie różne grupy).
Najpierw uczniowie indywidualnie zapoznają się z materiałem w sekcji „Przeczytaj”, następnie pracują drużynowo.
 - Jedna grupa pracuje z tekstem Jerzego Andrzejewskiego *Przed sądem* – uczniowie wykonują ćwiczenia 1 i 2 z sekcji „Sprawdź się” oraz polecenie 3 z sekcji „Audiobook”.
 - Druga grupa zajmuje się tekstem Dno Zofii Nałkowskiej – uczniowie wykonują ćwiczenia 3 i 4 z sekcji „Sprawdź się” oraz polecenie 2 z sekcji „Audiobook”.
 - Kolejna grupa pracuje z tekstem Tadeusza Borowskiego *proszę państwa do gazu* Wykonuje ćwiczenia 5–8 z sekcji „Sprawdź się” oraz polecenie 1 z sekcji „Audiobook”.
Przedstawiciele zespołów przedstawiają rozwiązania po upływie określonego przez nauczyciela czasu.

Faza podsumowująca:

1. Nauczyciel prosi chętnego ucznia o podsumowanie wiedzy na temat cech narracji.
Pozostali uczniowie mogą uzupełnić wypowiedź.
2. Nauczyciel ponownie odczytuje temat lekcji i inicjuje krótką rozmowę na temat kryteriów sukcesu. Zadaje również pytania podsumowujące i prosi wybranych uczniów o odpowiedzi.

Praca domowa:

1. Jak mówić o złu, w które trudno uwierzyć, że się zdarzyło? Rozważ ten problem w rozprawce. Wykorzystaj w niej wnioski z lekcji o różnych typach narracji.

Materiały pomocnicze:

- Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020.

- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1994.

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą przed lekcją zapoznać się z multimediami z sekcji „Audiobook”, aby aktywnie uczestniczyć w zajęciach i pogłębiać swoją wiedzę.